

Gdzie Ci prawdziwi programiści?

Unia Europejska zmagą się z niedoborem specjalistów w dziedzinie programowania. Najnowsze szacunki mówią, że chodzi o ponad pół miliona wakatów. Chętni do pracy są, ale często ich umiejętności nie idą w parze z oczekiwaniami pracodawców.

Programiści to najlepiej zarabiająca grupa spośród wszystkich speców w branży IT. Zaczynając pracę po studiach można liczyć na zarobki w wysokości 3000 zł, im dłuższy staż w zawodzie tym wyższa pensja, sięgająca nawet 20 000 zł. Bardzo kusząca perspektywa.

Według ostrożnych szacunków, do 2020 r. deficyt programistów w Polsce wyniesie 50 000, w Europie - 900 000. Remedium na te braki może być rynek bootcampów. W naszym kraju jego wartość jest szacowana na 50 mln zł i rośnie w tempie 100% rocznie. Dla porównania, światowy rynek nauki programowania wart jest przeszło 450 mln dolarów. Podczas nauki wykorzystywana jest funkcja trenera-mentora, który czuwa nad wykonywaniem zadań i pomaga w sytuacjach problemowych. Szkolenie zazwyczaj odbywa się w trybie online. Taka forma sprzyja edukacji osób, które są dopiero na początku swojej drogi programisty.

Braki w branży IT

Z debetem na rynku programowania zmagają się m.in. kraje skandynawskie. Jest to o tyle zaskakujące, że zazwyczaj Szwecja, Norwegia, Finlandia i Dania znajdują się w czołówce zestawień krajów pod kątem poziomu edukacji i warunków do rozwijania biznesu. W Finlandii już teraz brakuje 7 000 programistów. Do 2020 roku ta liczba się podwoi. W Danii szacuje się, że do 2030 roku będzie 30 000 wakatów w branży IT. Paradoksalnie nie zraża to gigantów biznesu, takich jak Uber, Microsoft i IBM, którzy bardzo chętnie rozwijają swoje placówki na północy Europy. W czym więc problem? Skandynawski system szkolnictwa wyższego nie jest w stanie wyprodukować odpowiedniej liczby specjalistów. Każdego roku fińskie uczelnie o profilu informatycznym i technologicznym kończy około 1100 absolwentów. Tylko 1/3 z nich specjalizuje się w tworzeniu oprogramowania. Ponadto 30% studentów Politechnik w Finlandii to obcokrajowcy, którzy po obronieniu dyplomu zazwyczaj wracają do swoich krajów.

Braki w branży IT to nie tylko przypadek Starego Kontynentu. W Stanach Zjednoczonych programiści od 10 lat są w czołówce listy najbardziej poszukiwanych pracowników. Według raportu firmy Forrester amerykańscy pracodawcy chcąc skusić odpowiednio wykwalifikowanych programistów oferują im o 20% wyższe zarobki niż obowiązujące stawki rynkowe. Problemem, podobnie jak w Skandynawii, jest brak odpowiednio wykwalifikowanych kadr. Kandydatom brakuje doświadczenia zawodowego, odpowiednich umiejętności i kompetencji, a ich wymagania finansowe są bardzo wysokie.

Wróćmy na nasz grunt. Według Komisji Europejskiej w Polsce brakuje obecnie od 30 do 50 tys. programistów. Wakaty czekają zarówno w dużych korporacjach branży IT jak i mniejszych firmach budowanych przez polskich speców od informatyki. Jesteśmy firmą hostingową, która mieści się w Częstochowie i dla nas problem braku specjalistów jest odczuwalny na każdym kroku. Większość naszych pracowników zatrudniana jest zdalnie ponieważ okazało się, że praktycznie niemożliwe jest pozyskiwanie fachowców lokalnie. Dotyczy to programistów, administratorów serwerów i technicznej obsługi klienta. Większość dobrze rokujących młodych ludzi wyjeżdża do ośrodków akademickich gdzie rozwijają swoje umiejętności i zdobywają doświadczenie. Zazwyczaj kończąc naukę mają już interesującą pracę i nie wracają w rodzinne strony – komentuje Bartosz Gadzimski, właściciel firmy hostingowej Zenbox.

Kolejnym wyzwaniem są potentaci działający m.in. w Warszawie, Wrocławiu, Poznaniu czy Krakowie i stawki wynagrodzenia, które proponują. Korporacje zazwyczaj są w stanie zaoferować dwa razy więcej pieniędzy za podobne stanowisko. Co więc zrobić, aby ten niekorzystny trend zmienić? Doraźnie można zatrudniać ludzi zdalnie. To wtedy firma z mniejszego ośrodka miejskiego musi przeorganizować swoje zarządzanie i system pracy dostosowując się do pracownika. Taki trend to również odpowiedź na

pokolenie Millenialsów, które jest wygodne - im taki system pracy po prostu bardzo pasuje. Dostrzegam też metodę długofalową. Stawiałbym na uruchamianie wewnętrznych procesów pomagających jak najwcześniej lokalnie wyłapywać tych najzdolniejszych. Mam tu na myśli młodych ludzi po liceach i na początku studiów. Zdaje sobie sprawę, że to bardzo wcześnie i takie działanie raczej przypomina sportowy scouting niż rynek pracy, ale musimy mieć z tyłu głowy myśl, że sensowne osoby w tej branży już na trzecim roku studiów podejmują zatrudnienie. Później jest bardzo trudno ich przechwycić podsumowuje Gadzimski.

Według najnowszego raportu firmy rekrutacyjnej Michael Page 2/3 specjalistów IT stawia na pracę zdalną. Choć w Polsce formuła takiego wykonywania swoich obowiązków wciąż nie jest tak powszechna jak na Zachodzie, z badań wynika, że co trzeci ankietowany (33 proc.) korzysta z tego przywileju co najmniej cztery razy w miesiącu, a 35 proc. nie pojawia się w biurze średnio raz w miesiącu bądź rzadziej. Z badań przeprowadzonych przez szwajcarską firmę IWG wspierającą m.in. wydajność w przedsiębiorstwach wynika, że model, który dla wielu pracodawców jeszcze niedawno był nie do zaakceptowania, powoli staje się standardem. Po przebadaniu 18 tys. osób z niemal stu międzynarodowych przedsiębiorstw okazało się, że ponad połowa z nich może pracować z domu przez większość tygodnia.

Firmy IT coraz chętniej inwestują w tworzenie platform e-learningowych wspomagających rozwój młodych programistów. To jednocześnie narzędzie dla pracodawców do pozyskiwania dobrze rokujących na przyszłość studentów, uczniów i licealistów. Systemy pozwalają na uporządkowany i obiektywny pomiar, za pomocą sztucznej inteligencji, poziomu kwalifikacji zawodowych oraz ogólnych kompetencji, takich jak szybkość uczenia się, umiejętność pracy w zespole i zarządzania czasem.

Komisja Europejska prognozuje, że w Polsce (obok Francji i Portugalii) w ciągu najbliższych dwóch lat powstanie najwięcej stanowisk pracy w branży IT. I choć liczba specjalistów technologii informacyjnych wzrosła w ciągu ostatnich czterech lat o 15% to według branżowych ekspertów nawet w bardzo optymistycznym scenariuszu dopiero ok. 2030 r. w Polsce uda się załatać lukę związaną z niedoborem programistów. Nawet jednak w tym scenariuszu jest ważne zastrzeżenie. Do tego czasu nie może drastycznie wzrosnąć globalne zapotrzebowanie na polskich specjalistów.